

O. PAWEŁ KIELAR OP

O. JACEK WORONIECKI JAKIEGO MAŁO ZNAMY

Z Ojcem Woronieckim stykałem się w latach 1933—1939 we Lwowie i w Warszawie, następnie po r. 1946 w Krakowie, na terenie dominikańskiego Studium prowincji. Jako Jego uczeń, miałem możliwość pracowania pod Jego kierunkiem jako profesora Historii Kościoła, Patrologii, Homiletyki, Ascetyki, słuchania Jego rekolekcji klasztornych, referatów i odczytów. Jako Jego pomocnik osobisty porządkowałem Mu i prowadziłem bibliotekę prywatną, która później weszła w skład Biblioteki Studium, oraz wykonywałem szereg zleconych mi prac jak zbieranie materiałów do monografii o O. Fabianie Maliszowskim, przygotowanie haseł dominikańskich do *Słownika Biograficznego*, opracowywanie żywotu św. Jacka, bł. Czesława. Do swoich prac historycznych wciągał swoich uczniów, którzy pomagali Mu zbierać materiały, zaprawiając się do przyszłej samodzielnej pracy. Z nimi przeprowadzał dyskusje nad zagadnieniami, słuchał chętnie ich zdania lub polemizował. Pozwalał sobie zwracać uwagę na usterki, przed drukiem dawał nieraz rękopis do przeczytania, prosząc zarazem o krytyczne uwagi. W prywatnych rozmowach zasięgał nieraz zdania innych. W konsultacjach na różnorodne tematy znajdowaliśmy w Nim zawsze doświadczonego i życzliwego doradcę w narastających problemach z dziedziny naukowej, praktycznej, w pracy wychowawczej wśród młodzieży, w harcerstwie, w rekolekcjach młodzieżowych. W czasie pisania *Katolickiej etyki wychowawczej* pilnie wypytywał nas o spostrzeżenia i wyniki naszych prac rekolekcyjnych, o życzenia i spostrzeżenia młodzieży, o wyniki naszych ankiet. Jako kierownik Studium prowincji dominikańskiej od r. 1934 rozstrzygał wiele naukowych problemów z różnych dziedzin. Do końca życia zachował wielką świeżość umysłu i ogromne wielostronne zainteresowanie problematyką nie tylko teologiczną ale i społeczną i polityczną. Przerывał nieraz swą pracę naukową, by zająć się problemem ubocznym dla niego, ale ważnym dla innych, przygotowując referat lub artykuł do czasopisma. Interesował się również literaturą piękną dając nam w konferencjach wskazówki co i jak należy czytać, współpracował z niektórymi autorami dyskutując z ich poglądami, dostarczając literatury i naukowych rozwiązań dla ich literackich problemów, a korespondencję na te tematy zachowywał skrzętnie jako źródła dla przy-

szłej historii literatury. Wszystkie nowe problemy, jakimi żył naród i państwo powojenne były Mu bliskie i drogie.

O. Jacek Woroniecki znany jest w Polsce głównie jako teolog-moralista, natomiast inne Jego zainteresowania traktowane są tylko ubocznie i mniej doceniane poza prowincją dominikańską. Kto jednak obserwował te Jego wysiłki na terenie dominikańskiej prowincji w Polsce, ten łatwo mógł się przekonać, że oprócz zagadnień teologicznych, moralnych, społecznych i politycznych wielkie znaczenie miały również Jego prace na polu historii Kościoła, Zakonu dominikańskiego, w dziedzinie hagiografii, homiletyki, pedagogiki i literatury pięknej. W wielu z tych dziedzin był on nie tylko pracownikiem naukowym, ale również organizatorem.

Pomimo, że O. Woroniecki nie był historykiem z zawodu, lecz tylko z zamiłowania, to jednak szeroki umysł i zmysł krytyczny, oraz zamiłowanie do badań nad przeszłością sprawiało, że chętnie podejmował wykłady historii Kościoła i samodzielne badania stawianych sobie zagadnień. W historii Kościoła i Zakonu widział skarbnicę wielowiekowych doświadczeń, oraz przypisywał jej wielki wpływ na wychowanie żyjącego pokolenia. Sam wychowany w tradycji swego rodu ogromnie doceniał wartość tradycji, badań historycznych nad przeszłością instytucji własnego Zakonu i wybitnych jednostek historycznych. Niejednokrotnie podkreślał, że rody historyczne dziedziczyły nie tylko rodowe rysy fizyczne, ale również pewne cechy charakteru, a nawet programy polityczne opracowane kiedyś przez wybitnych członków rodu. Podziw dla wybitnych jednostek, dla ich chwalebnych czynów przeżywany w świadomości, rodzi te same wartości w duszy przeżywającego. Fakty i ludzie odtwarzane przez historię kształtują świadomość i osobowość żyjącego człowieka na równi z warunkami materialnymi. Budzą one umiłowanie tych wartości i pragnienia naśladowania, dumę z przynależności do takiego rodu czy instytucji, przywiązanie i poczucie solidarności oraz pragnienie, by stać się godnym następcą i kontynuatorem wielkich dzieł. W wykładach historii Kościoła zwracał wielką uwagę przede wszystkim na świętych, wedle nich oceniał wartość poszczególnych epok oraz instytucji zakonnych. Pamiętam — jak w wykładach o Zakonie OO. Jezuitów wyraził się, że najlepszą apologią tego zakonu są jego wielcy święci. Omówienie życia świętych stanowiło też osobny rozdział w każdym okresie historii Kościoła.

Najwięcej zainteresowania okazywał dla historii swego zakonu, a zwłaszcza dla dominikanów w Polsce. Przystudiował nie tylko całą historyczną literaturę dominikanów polskich, ale również osobiście przewertował krakowskie archiwum, zabezpieczył najcenniejsze jego zabytki. Materiały w ten sposób zebrane wykorzystywał później w konferencjach, odczytach, a w końcu w drukowanych monografiach i artykułach.

Obok pracy naukowej organizował także ważne rocznice naszej prowincji, pobudzając zawodowych historyków do opracowywania tematów z jej

przeszłości. Jego osobisty kontakt z ks. prof. Fijałkiem, z prof. Konopczyńskim oraz z innymi wybitnymi profesorami z Akademii Umiejętności (której był członkiem korespondentem), sprawił, że ukazało się szereg prac naukowych o dominikanach polskich. Sam osobiście brał udział w wydaniu *Zbioru formuł dominikańskiej prowincji*, jednego z najważniejszych źródeł do historii tejże prowincji w XIV w. Przy pomocy swoich uczniów zbierał materiał do wydanego przez PAU *Słownika biograficznego*, opracowując osobiście szereg haseł. Zachęcał O. R. Loenertza z instytutu historycznego w Rzymie do prac nad przeszłością dominikańską w Polsce. Udzielał mu jako obcokrajowcowi wiele cennych rad, informując o literaturze, wysyłając do Rzymu materiały mikrofilmowe. Korzystał też dla celów naukowych ze swoich licznych znajomości w świecie i w Polsce, by przy ich pomocy zbierać dominikańskie materiały historyczne rozrzucone po polskich i zagranicznych archiwach. Kilkadziesiąt teczek tych zapisków, informacji i notatek przechowywanych do naszych czasów w archiwum w Krakowie świadczą o jego zainteresowaniu w tej dziedzinie. Interesowała go historia prowincji jako całość, wybitniejsze jednostki, święci, cieszący się kultem, pisarze oraz przeszłość poszczególnych klasztorów. Interesowały go również ogólniejsze problemy historyczne, które sobie stawiał i zachęcał innych do ich rozwiązywania.

Na terenie Studium prowincji dominikańskiej zainicjował akademie ku czci wybitniejszych świętych dominikańskich i sam występował z referatami. W czasie ostatniej wojny wprowadził nawet coroczną akademię w uroczystość Wszystkich Świętych dominikańskich (12 XI) poświęconą czci świętych oraz badaniu poszczególnych zagadnień historycznych. Początkowo sam brał czynny udział w owych zebraniach, a pod koniec życia zlecał innym prace z tejże dziedziny. W 1948 r. gdy już nie wolno mu było wychodzić z celi zakonnej, od wczesnej jesieni do lata, przyszedł jednak na akademię ku czci świętych, by wysłuchać referatu o historiografii dominikańskiej i podać do odczytania swój program prac na najbliższy okres. W jego materiałach historycznych znajdujemy wiele notat poświęconych hagiografii w ogóle, świętym dominikańskim, świętym i świątobliwym dominikanom polskim, świętym innych zakonów i świętym polskim. Uważał, że na tle kultu można dojść najłatwiej do nawiązania łączności z Kościołem wschodnim, toteż obok wartości liturgii wschodniej podkreślał rolę świętych w kościele rosyjskim (z r. 1936). Św. Dominikowi i jego otoczeniu poświęcił osobną pracę w maszynopisie *O spem miram*.

Historyczne prace O. Woronieckiego na temat dominikanów polskich, polskiej prowincji zakonnej nie są jakby się zdawało ubocznymi, marginesowymi zajęciami lecz są to zajęcia jak najbardziej istotnie związane z jego osobowością zakonną. Są one ściśle związane z jego programem przeprowadzenia zasadniczych przemian w polskiej prowincji dominikanów. Na temat jego programu istnieją do dziś dnia odmienne przekonania i oceny. Trzeba

zaznaczyć, że program ten podlegał zmianom w zależności od warunków i możliwości.

W badaniach historycznych nad przeszłością dominikanów polskich nawiązał do wielkich dyskusji dwóch szkół historycznych w XVI/XVII w., mianowicie szkoły krakowskiej z Abrahamem Bzowskim i szkoły lwowskiej z Antoninem z Przemyśla na czele. Chodziło tutaj nie tylko o odmienną ocenę naszej przeszłości od początku istnienia prowincji, ale również o ustalenie kierunku rozwoju na przyszłość, nowej, odrodzonej w okresie międzywojennym prowincji polskiej. Jak wiadomo świadomość zakonna młodego pokolenia w tym okresie kształtowała się na tradycjach krakowskich w okresie nowicjatu oraz na tradycjach dawnej prowincji ruskiej w głównym ośrodku studium prowincji we Lwowie. Przewagę miały tradycje lwowskie, które urabiały świadomość zakonną młodego pokolenia.

O. Woroniecki po wielu rozważaniach stał się zdecydowanym zwolennikiem dawnych tradycji prowincji polskiej z ośrodkiem w Krakowie. Jego poglądy na naszą przeszłość były odpowiednikiem poglądów Długosza na narodową przeszłość Polski. Pomimo że O. Woroniecki w pełni doceniał prace misyjne naszych ojców na wschodzie, to jednak był zdania, że należy dążyć do odrodzenia przede wszystkim tradycji prowincji polskiej działającej na ziemiach rdzennie polskich. Cały jego plan reform zmierzał do odzyskania dawnych klasztorów w Polsce, w wielkich miastach uniwersyteckich, do skierowania zainteresowań do pracy naukowej oraz do pracy kaznodziejskiej. Całym swym wpływem dążył do zniesienia małych klasztorów na wschodzie, zajętych administracją licznych parafii oraz majątków ziemskich. Chciał stworzyć mniej liczne ale liczebne klasztory w wielkich miastach, aby zakonnicy mieli pełne życie klasztorne, możliwość pracy naukowej i kaznodziejskiej. Konkretny ten program wypływał z jego wieloletnich studiów na temat początków dominikanów w Polsce, czego wyrazem były żywoty: św. Jacka, bł. Czesława, bł. Sadoka i Tow., a także Wielebnego O. Fabiana Maliszowskiego. W wielkim dorobku na polu historii dominikanów w Polsce, przekonał siebie i wielu swych uczniów, że dawna prowincja polska, jej duch, program pracy oraz tradycje lepiej odpowiadają duchowi zakonu dominikańskiego i na nich trzeba oprzeć wychowanie nowego pokolenia. Wykazał on i często podkreślał, że prace św. Jacka i pierwszych dominikanów w Polsce były związane przede wszystkim z ziemią Polski, z ziemią zachodnią a klasztory w wielkich miastach były podstawą siły prowincji i koniecznym warunkiem wielkiego dorobku. Całym swoim wpływem popierał O. Woroniecki owe przemiany, jakie dokonywały się powoli w świadomości nowego pokolenia. Wykorzystał też zaufanie, jakim się cieszył u władz zakonnych w Rzymie i w okresie wizytacji Generała Zakonu w Polsce w 1933 r. i następnym latach przeforsował zniesienie kilku małych klasztorów, wysprzedaż części majątków ziemskich, a jednocześnie z tym fundację nowego wielkiego klasztoru na Służewie pod Warszawą (1936/1937 r.) przeznaczonego na studium

provincji, które miało w przyszłości promieniować nie tylko na Polskę ale również i na inne prowincje słowiańskie. Obok nowego klasztoru w Warszawie rozpoczęto budowę również nowego klasztoru w Poznaniu, związanego z duszpasterstwem akademickim. W tym samym czasie prowincja uzyskuje dawny klasztor w Lublinie oraz rozpoczyna proces o klasztor we Wilnie. Za sprawą więc O. Woronieckiego prowincja dominikańska wraca na dawne drogi rozwoju, do miast uniwersyteckich, do pracy naukowej i kaznodziejstwa.

Podniesienie poziomu umysłowego w prowincji, skierowanie jej do pracy naukowej, pisarskiej, kaznodziejskiej było najważniejszym punktem programu O. Jacka. Zmierzał do tego nie tylko przez budowę nowego klasztoru warszawskiego, ośrodka studiów, przez stworzenie warunków sprzyjających pracy naukowej, ale również przez odpowiednią obsadę wykładowców. W czasie wizytacji w 1933 r. przeprowadzono liczne zmiany w gronie profesorskim, usunięto starszych, zasłużonych profesorów, a stanowiska obsadzono młodymi siłami, następnie w 1938 r. w nowym klasztorze warszawskim studium prowincji zostało zasilone przez wybitnych profesorów zagranicznych z Rzymu, Francji, Belgii i Czech. Rok szkolny 1938/39 był wyraźnym zaczątkiem studium o charakterze międzynarodowym. W latach bezpośrednio przed wojną, również za staraniem Ojca Jacka postawiono przed studentami wyraźnie obowiązek zdobywania stopni naukowych na uniwersytecie. Po raz pierwszy w r. 1938 cały ostatni rocznik musiał zapisać się na Uniwersytet Lwowski dla zdobycia stopnia magisterskiego, a jednocześnie poczyniono starania w ministerstwie o prawo nadawania u siebie stopnia magisterskiego. Rozumiejąc, że studium prowincji nie rozwinie się należycie, jeżeli nie będzie posiadać własnych wybitnych sił profesorskich, starał się jako kierownik Studium i wpływowy doradca prowincjała, o wysyłanie corocznie kilku zdolniejszych studentów za granicę, a jednocześnie pierwsi nasi profesorowie po raz pierwszy w okresie międzywojennym weszli na uniwersytety i rozpoczęli tam pracę wykładowczą. Było to zgodne z poglądem wynikającym z badań historycznych, że prowincja dominikańska wtedy stała wysoko, gdy zakon utrzymywał ściśle łączność z uniwersytetem, gdy dominikanie studiowali i wykładali na uniwersytetach.

Dla rozwoju umysłowego i naukowego konieczna jest praca pisarska. Sam w swym życiu dał przykład bardzo bogatej twórczej pracy pisarskiej. Bibliografia piśmiennicza O. Woronieckiego przekracza setkę pozycji, z których wiele stanowi pozycje książkowe. Zachęcał do pisania nie tylko w czasie studium, ale również w czasie rekolekcji klasztornych. Piśmiennictwo uważał za obowiązek sumienia, za obowiązek apostołski. Był zwolennikiem nie tylko twórczej pracy naukowej, ale również doceniał wartość piśmiennictwa popularyzującego, toteż w czasie rekolekcji we Lwowie w 1936 r. publicznie zachęcając innych, postanowił pisać nie tylko jak dotąd do „*Szkoły Chrystusowej*”, ale również do „*Róży Duchownej*” mającej charakter ludowy. Oczywiście

wziął czynny udział w zapoczątkowanym w 1939 r. nowym czasopiśmie naukowym „Polski Przegląd Tomistyczny”.

Obok organizacji studium prowincji i prac historycznych na uwagę zasługuje również Jego poważny dorobek na polu kaznodziejstwa — Sam nie był kaznodzieją i w kościele klasztorным rzadko miewał kazania, natomiast słynął ze swych konferencji i gawęd harcerskich. Chętnie wykladał przez kilka lat homiletykę i patrologię. Jako profesor homiletyki wymagał od studentów nie tylko wygłaszania gotowych wzorowych kazań, ale również samodzielnego opracowywania na piśmie kazań na dany temat. Przerabiał z nimi nowy wówczas podręcznik homiletyki Ks. Pilcha, który stał się na studium nowym podręcznikiem obowiązującym, ponadto niektóre zagadnienia pogłębiał swoimi wykładami. Homiletyka w jego rozumieniu była pewnego rodzaju syntezą całego nauczania teologicznego, miała dać możliwość przerobienia całej teologii dla celów kaznodziejstwa. Sam często wygłaszał nie tylko odczyty naukowe, ale również konferencje religijne oraz udzielał rekolekcji dla młodzieży akademickiej, dla różnych grup inteligencji zawodowej oraz rekolekcji klasztornych. Jego rekolekcje klasztorne głoszone w klasztorze lwowskim w 1936 r. spisane przez słuchaczy stały się wzorem dla wielu naszych konferencjonistów, stworzyły metodę, której trzymali się inni. Były one syntezą wielkiej wiedzy teologicznej zastosowanej do potrzeb rozwoju życia wewnętrznego. Przewagę stanowiły zagadnienia o łasce uświęcającej i cnotach własnych, z których O. Woroniecki wysnuwał i którymi uzasadniał całą naukę moralną. Źródłem charakteru moralnego chrześcijanina były cnoty teologiczne, z których wypływały zasady moralne osobiste i społeczne. Metoda rekolekcji O. Woronieckiego była na wskroś tomistyczna.

Wielkie znaczenie w rozwoju życia wewnętrznego przypisywał modlitwie. Zagadnieniem tym zajmował się przez wiele lat swego życia, kładąc zawsze wielki nacisk na modlitwę liturgiczną, śpiewaną. Modlitwa liturgiczna obok sakramentów to główne zabiegi pedagogii, jaką stosował do swych słuchaczy. W pracy wychowawczej nad studentami wielkie znaczenie przypisywał przekonywaniu. W ważniejszych zagadnieniach gdy należało wydać jakieś zakazy, najpierw w naukowym referacie starał się teoretycznie uzasadnić i przekonać o słuszności takich rozporządzeń. Znane były jego specjalne wykłady o istocie humoru w związku z zakazem wydawania humorystycznego pisemka, o literaturze i czytaniu w związku z analogicznymi zakazami. Wiele jego wykładów wygłaszanych do studentów poza wykładami szkolnymi było wynikiem współpracy z magistrem studentatu, dla którego nakazów lub zakazów dawał teoretyczną podbudowę lub praktyczne życiowe pobudki ciesząc się wielkim autorytetem wśród studentów.

Pozostaje jeszcze wspomnieć słów kilka na temat jego przeżyć w ostatnich latach życia. Duchowość jego w tym okresie kształtowała się w oparciu o prymat miłosierdzia Bożego. Jego osobisty stosunek do Boga w ostatnich latach życia oparty był na przeświadczeniu o nieskończonym miłosierdziu

Boga. Sam wyznawał, że swą książkę o miłosierdziu Bożym, (jedną z ostatnich swych prac) pisał z wielką gorącością i podniosłością ducha, a innym razem z humorem twierdził, że gdy na sądzie Bożym będą mu czynić zarzuty na temat braków w pracach o etyce, na swoją obronę powie, że pisał również o miłosierdziu Bożym.

Ostatnie tygodnie i dni jego życia były pełne dobrodziejstwa. Spokojnie i pogodnie przygotowywał się na śmierć. Przedtem już uporządkował swe rękopisy, teczki i papiery, opracował swój testament piśmienniczy podając, które pozycje zasługują na ponowne wydanie, lub z kim już były poczynione umowy, opracował nawet swe obszerne *curriculum vitae*. Wzywał do siebie ojców, z którymi miał w życiu jakiegokolwiek nieporozumienia, by po raz ostatnich ich przeprosić, czy też wyjaśnić swe zamiary. Nieraz powtarzał, że obecnie chodzi mu tylko o jedno, by utrzymać w momencie śmierci jak największy poziom miłości Boga. Było to zgodne z jego naukami rekolekcyjnymi o prymacie miłości Bożej w życiu wewnętrznym. Gdy przed śmiercią odwiedzali go ojcowie, nieraz nie chciał już rozmawiać lecz wskazując krzesło i różaniec prosił, by usiąść i odmówić modlitwę różańcową, którą w życiu bardzo kochał twierdząc zawsze, że zakon dominikański ma dwa skarby duchowe, Sumę św. Tomasza i Różaniec. Odwiedziny chorego O. Jacka zamieniały się w modlitwę różańcową przy łożu umierającego. Śmierć jego była na wskroś zgodna z jego wykładami z dogmatyki i etyki katolickiej, była praktycznym zastosowaniem wszystkich jego nauk w czasie wykładów, a jeszcze więcej w czasie konferencji zakonnych. W naszej pamięci pozostał nie tylko jako wybitny teolog, ale jeszcze więcej jako wybitny człowiek i zakonnik dominikański.